

STANISŁAW GRYGIEL

*Jestem, więc modłę się*

FLOS CARMELI

Poznań 2012, ss. 252.

Niezwykle cenne i pożyteczne dla czytelnika połączenie medytacji biblijnej z filozofią człowieka – tak w jednym zdaniu można przedstawić książkę S. Grygiela. Autor, profesor filozofii, wyznaje, że wszystkie zawarte w niej myśli mają swój początek w lekturze Pisma Świętego. Pierwsza część książki traktuje o naturze modlitwy i naturze człowieka. Duch ludzki walczy z Bogiem, szukając odpowiedzi na pytanie o sens świata, o początek i koniec, a przede wszystkim o sens swego życia. Odpowiedź można znaleźć tylko w relacji z Bogiem, który nie jest milczącym absolutem, lecz ofiaruje człowiekowi możliwość wejścia w życiodajną więź z Nim. Sama modlitwa albo wynika z miłości, albo w ogóle nie istnieje, a jej wartości nie mierzy się „długością poświęcanego na nią czasu czy miejscem, na którym się klęka przed Bogiem, lecz darem, jaki człowiek czyni Mu z siebie, przyjąwszy w pierw siebie od Niego. Modlitwa dzieje się w miłości Boga do człowieka i człowieka do Boga”. Dlatego nie warto zatrzymywać się na pytaniu o to, czym jest modlitwa, lecz po prostu trzeba się modlić, bo modlitwa i praca (pojmowana jako

kultura daru, a nie jedynie produkcja) są ratunkiem dla miłości na ziemi. Tylko ukierunkowanie ku wieczności nadaje sens czasowi. Część drugą książki stanowi obszerny wykład „Ojciec nasz”, modlitwy pozostawionej nam przez Jezusa Chrystusa. To On właśnie jest odpowiedzią na pytanie o człowieka i o modlitwę. W Nim przecież Ojciec wypowiedział Siebie i człowieka. Dlatego też ucząc się bycia jak Chrystus, człowiek uczy się modlitwy – przebywania z Bogiem. Nasza modlitwa zawsze odbywa się w cieniu pełnej tajemnicy i miłości rozmowy Ojca z Synem. „Modlimy się w cieniu Ducha Ich Miłości.” Modlitwa jest darem, który, przyjęty, prowadzi do zawierzenia Bogu. Wtedy właśnie możliwe jest poznawanie Go, a w Nim i siebie. „Człowiek zaczyna pojmować siebie dopiero wtedy, kiedy podniesie głowę i spojrzy w niebo.” Nie musi się to wcale wiązać z przyjemnymi emocjami, czego przykładem jest rozmowa Jezusa z Ojcem w Ogrójcu. „Prosić Boga w imię Chrystusa znaczy modlić się paschalnie”, czyli tak jak Jezus. I w duchu zawierzenia. Nasza modlitwa – jak powtarza autor za św. Benedyktem – i tak, ostatecznie, jest przecież dziełem Boga.

ank